



# SCHODY DO NIEBA

TEKST: PAWEŁ KOBYLAŃSKI

Od zarania cywilizacji na całej Ziemi wznoszono budowle, których przeznaczeniem było coś znacznie ważniejszego niż tylko zapewnienie bezpiecznego schronienia i dachu nad głową. Sumeryjskie zigguraty ze słynną wieżą Babel, piramidy Egiptu i Meksyku w starożytności i strzeliste gotyckie katedry w średniowieczu stanowiły materialny przejaw dążenia człowieka do duchowego absolutu, którego symbolem od zawsze było niebo.

Revolucja przemysłowa, która stworzyła kapitalizm i od mniej więcej dwustu lat zaczęła gwałtownie zmieniać świat wokół nas, dostarczyła nowych możliwości technicznych i nowych motywacji. Światem zaczął rządzić pieniądz, a wizja raju na Ziemi – tu i teraz – zastąpiła u wielu dążenie do wiecznej szczęśliwości. Nowa religia wymagała nowych świątyń, ale sama idea wyścigu ku niebu pozostała. Tyle że teraz symbolizowała sukces i potęgę ludzkiej jednostki. Wielki architekt Frank Lloyd Wright już na początku XX wieku snuł wizję wieżowca o wysokości jednej mili. W sukurs ludzkim marzeniom i ambicjom przyszła technologia. Żelbet i stal zastąpiły kamień i cegłę, otwierając możliwości wcześniej nieznanne. Przez cały XX wiek, jeśli nie liczyć przerw wojennych, budowano wieżowce. Zaczęło się od Stanów Zjednoczonych. Nowojorskie Chrysler, Empire State i World Trade Center oraz chicagowskie Sears Tower, Standard Oil i John Hancock przez wiele lat dzierżyły palmę pierwszeństwa w światowym rankingu drapaczy chmur. Sytuacja zaczęła się zmieniać wraz z gwałtownym rozwojem gospodarek dalekowschodnich „tygrysów”.



Do ogólnoświatowego wyścigu dołączyły Tajpej, Kuala Lumpur i Seul, a także chińskie metropolie, Hongkong, Shenzhen, Pekin oraz Szanghaj. Wszystkich konkurentów do tytułu najwyższego budynku świata przeliczyli jednak ponadosiemsetmetrowy wieżowiec Burj Khalifa w Dubaju.

Większość wymienionych obiektów to pojedyncze dominanty urbanistyczne, deklasujące swoje otoczenie. Wyjątkiem były zburzone pamiętnego 9 września 2001 bliźniacze budynki WTC (zastąpione obecnie pojedynczą wieżą One World Trade Center) oraz kompleks dwóch połączonych ze sobą Petronas Towers w Kuala Lumpur.

Zupełnym wyjątkiem jest Szanghaj i jego biznesowe centrum w dzielnicy Pu Dong, w którym wybudowano skupisko aż trzech wieżowców z najwyższej półki światowego rankingu. Wyścig ku niebu rozpoczął ponad dwadzieścia lat temu wieżowiec Jing Mao Tower, zaprojektowany przez miejscowych architektów w stylu modnego wówczas postmodernizmu, z czytelnym nawiązaniem do tradycyjnej formy pagody. Jego budowa była ogromnym wyzwaniem technicznym, z uwagi na fatalne warunki gruntowe panujące na bagnistych terenach Pu Dongu. Budowniczowie pokonali nieprzejazdną naturę, wykonując najgłębsze i najpotężniejsze fundamenty świata. Kiedy w 1998 roku ukończono budowę, z wysokością 370 metrów do krawędzi dachu, Jing Mao był jednym z najwyższych wieżowców świata. Dziewięć lat później zdetronizował go wzniesiony tuż obok budynek Shanghai World Financial Center, którego oficjalną nazwę w potocznym języku ulicy zastąpiło określenie „Bottle Opener” z uwagi za zaprojektowany u samego szczytu wielki prostokątny otwór. Ten neomodernistyczny drapacz chmur osiągnął półkilometrową wysokość, wchodząc tym samym do ścisłej czołówki światowego rankingu wysokościowców. Również w tym wypadku inżynierowie musieli wbić w ziemię kilometry betonowych pali. Ale na tym nie koniec. Właśnie ukończono budowę trzeciej z kolei najwyższej budowli na terenie Pu Dongu, wieżowca Shanghai Tower. Obecnie jest to drugi po Burj Khalifa najwyższy drapacz chmur na świecie, stanowiący niezwykle popis budowlanej inżynierii. Organiczna forma szklanej wieży strzela w niebo na wysokość 640 metrów. To tak, jak gdyby dwie wieże Eiffla postawić jedną na drugiej. |



Przez cały XX wiek budowano wieżowce. Żelbet i stal zastąpiły kamień i cegłę, otwierając możliwości wcześniej nieznane. Dziś organiczne formy szklanych wież strzelają w niebo nawet na wysokość 640 metrów.